Rok XVI^ty. Nr. 11.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia postu, dnia 14. Marca 1852.

Religia.

Nauka Kościoła o poście.

Postem nazywamy wstrzymanie się od pokarmu i napoju, w tym zamiarze, ażebyśmy, powściągając przez to naszę zmysłowość, ćwiczyli się w wstrzemięźliwości od grzechu i stali się tym sposobem już tutaj na ziemi zdolniejszymi do życia niebieskiego. Że to jest celem postu, pokazuje się jasno z nauki, którą Kościół ś. wyrzekł w prefacyi mszy ś. na post. Takie tam stoją słowa: „Boże, który przez post cielesny grzechy na uwięzi trzymasz, ducha wznosisz, cnoty użyczasz i wiecznego dobra udzielasz.“

A zatém post jest ćwiczeniem się w religii i cnocie, i jeżeli go w duchu modlitwy i pokuty zachowujemy, musi nas koniecznie do doskonałości w religii i cnocie prowadzić; tym milszy zaś Bogu będzie, jeżeli z nim połączymy uczynki miłości chrześciańskiéj: ponieważ miłosierdzie i pobożność, mówi jeden z Ojców Kościoła, są skrzydłami postu, na których się do nieba wznosimy. —

Już w religii żydowskiéj post był przepisany przy rozmaitych świętach i używany przy prośbach i modłach, które Żydzi w rozmaitych potrzebach do Boga wznosili. Wszakże każdemu wiadomo, że Żydzi do dzisiejszego dnia jak najsurowiéj przepisane posty zachowują, i w szczególnych nieszczęściach i niebezpieczeństwach jeszcze osobno poszczą, i taki post z modłami łączą. I Ś. Jan Chrzciciel wzywał Żydów do postu, i sam miał odzienie z sierci wielbłądowéj i pas skórzany około bioder swoich; a pokarm jego były szarańcze i miód leśny, jak to u Mateusza ś. w Rozdziale III. czytać można. — Sam Jezus Chrystus rozpoczął swój urząd nauczyciela Boskiego od postu czterdziestodniowego, jak opowiada Mateusz ś. w Rozdz. IV: „Tedy Jezus był zawiedzion na puszczę od Ducha, aby był kuszon od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potém łaknął.“ Wyraźnie nawet pochwalał nasz Zbawiciel post, jako uczynek miły Bogu, ale post szczery, prawdziwy, jako modlitwę i cnotę, a nie post obłudny, jakito Faryzeuszowie zachowywali, mówiąc: „A gdy pościcie, nie

bądźcie jako obłudnicy smętnymi.... ale kiedy pościsz, namaż głowę twoję i umyj oblicze swoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości: a Ojciec twój, który widzi wskrytości, odda tobie. A do tego dołącza Zbawiciel zarazem i naukę: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradą; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, gdzie téż złodzieje nie wykopują, ani kradą.“ Z czego widać, że przez post skarbimy sobie łaskę Boską i zasługujemy się na Niebo. A kiedy uczniowie Jana ś. przyśli do Jezusa i pytali: „Czemu my i Faryzeuszowie pościmy często, a uczniowie twoi nie poszczą?“ rzekł im Jezus: „Iżali towarzysze oblubieńca w żałobie chodzić mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich oblubieniec; a tedy pościć będą.“ Chociaż tu więc Chrystus wyraźnie nie nakazuje pościć uczniom swoim, to jednakże wyraźnie powiada, że będą pościli, jak im oblubieniec, to jest: sam Zbawiciel, wzięty będzie. — I apostołowie pościli i modlili się w ważnych okolicznościach, jakto czytać można w Dziejach apostolskich, w Rozdziale 13: „A gdy oni ofiarę czynili Panu i pościli, rzekł Duch święty: Odłączcie mi Szawła i Barnabasza do tego dzieła, do któregom ich powołał. Tedy poszcząc i modląc się, kładli na nie ręce i t. d.“

Znajdujemy więc w Kościele, i to zaraz w samych początkach, przykłady i napomnienia do postu, a późniéj naśladowanie i zaprowadzenie postu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Mądry Wach.

(Dokończenie.)

O czwartéj dano obiad. — Wszędzie się przebijały zwyczaje dawne polskie. I tak najpierw dano czarninę z kluskami pszennemi, potém różne mięsiwa, prześlicznie przyprawne; a lubo nigdzie nie było zbytku, wszędzie jednak był dostatek wszystkiego. Na przypitek dano dobrego piwa, miodu, a nawet i kilka butelek wina. Ucieszyłem się owemu staropolskiemu miodowi, i pomyślałem sobie: Mój Boże, tak dobry krajowy napój jak poszedł w pogardę! Ani go teraz nie widać. A dawniéj, to z miodu Piast został Książęciem Polskim w Kruświcy obrany; oj było lepiéj, kiedy nie znano zbytków zagranicznych, a w domu pito swój własny miód. — Spostrzegł Wach to moje wzruszenie, żem się zamyślił, zbliżył się do mnie, i rzekł: Cóż to tobie, chłopcze? ani nie jész, ani nie pijesz, — ej, ej, zapewne cię jakie dziewczę uroczyło. — Oj nie Wachu, odrzekłem wzruszony; alem sobie wspomniał dawne czasy, gdym zobaczył miód, i że to jakoś dawniéj lepiéj było, gdy niezbytkowano, ale przestawano na miodzie, i na pokarmach, i na ubiorach swoich. Ale gdzie tam teraz! wszystko dobre, co obce, a wszystko złe, co swoje. — I rzeczy, i ludzie teraz lepsi z zagranicy, jak swoi. — Wszędzie dziś bieda i nędza, i każdy się na to skarży; — a jak wesele, lub chrzciny, to przed zbytkiem nędzy nie widać. Wszystko sprowadzają z miasta, i napoje, i stroje. — Dawniéj, to co gospodarz miał pasiekę, a dużą; toć

było poddostatkiem i miodu praśnego i do picia, i był téż i wosk na chwałę Bożą do Kościoła. Dzisiaj rzadko kto już dba o to; gdyż miód nie smakuje, boć jest swój; gdyby go z zagranicy sprowadzano, byłby bardzo dobry.

Masz prawdę, odrzekł Wach, i ja już to dawno uważałem; ale za to widzisz u mnie, mój chłopcze, że pasiekę mam nie lada, a przyznam ci się, że miodu nie szczędzę w domu, i domowi i goście go nie łakną — ale nigdy zbytku; i Bogu nie wymawiam, ale też nie jeden krążek wosku da się Kościołowi, na chwałę Boską; a przytém jeszcze mam z pasieki ładny dochód, tak że z niéj wszystkie podatki opędzę. — I czemuż się tego i inni nie chwycą? zapytałem zniecierpliwiony. — Bo widzisz, odrzekł spokojnie Wach, to wymaga pracy i nauki. Nie każdy się zna na tém, i nie każdy się umie z tém obchodzić, a uczyć się to się niejednemu nie chce. — Wielu postradało pasieki, albo że się na tém nie znali, albo téż z niedbalstwa. — Mamy jeszcze i inne domowe napoje, jako to: jabłecznik, wiśniak. Ale to teraz widzisz nieraz wiśniak w mieście, lecz to wódka jest pomącona z sokiem wiśniowym. Już to nie nasz dawny wiśniak; to się aż serce śmiało. Nasze babki i prababki to same się tém trudniły: a był to napój wyśmienity, i niedrogi, boć wiśnie mamy w sadkach. I moja umie doskonale go robić. Czekaj, pokażę ci go. — Wtém Wach wstał, kiwnął na mnie, a ja wyszedłem za nim.

Weszliśmy do śpiżarki, i tu wydobył małą butelkę z wiśniakiem; a gdym go spróbował, przekonałem się zupełnie, że nie masz nad nasze domowe napoje.

Tymczasem wstano od stołu, a my szybko złączylim się z gośćmi. Stoły wyniesiono, a muzyka odegrała pieśń nabożną na podziękowanie Panu Bogu za pożywienie; boć wszystko mamy z jego szczodréj ręki. Wszyscy stanęlim spokojnie, i czulim mimowolnie wzruszenie, a z rzewnemi tonami skrzypka łączyliśmy nasze modły do Dawcy wszelkiego dobra. — Jest to staropolski zwyczaj, który Wach i cała nasza gromada święcie zachowuje. — Zaraz potém puścilim się w tany, a najprzód p o l s k i e g o. Śli najprzód starzy gospodarze z gospodyniami, młodzi za nimi wolnym postępowali krokiem. Wywijalim się w tę i ową stronę, aż starsi pousiadali; a my ochoczo i raźnie urznęlim dziarsko znanego mazura. — Lecz co mnie zadziwiało, żem nie widział ani talerza z wianeczkiem, coby obchodził pomiędzy gośćmi na czepek dla Młodéj Panny, ani młodzianów obchodzących dla siebie, ani kucharki z oparzoną zawiniętą ręką. Nie mógłem tego zadziwienia ukryć przed Wachem, i zapytałem go się dobrodusznie: czemu ten zwyczaj dawny zaniechał, i czy go téż tylko mimowolnie nie zapomnieli. — Obruszył się Wach na te moje słowa, i rzekł mi na pół z uśmiechem: Widzisz, mój chłopcze, ten zwyczaj chociaż jest dawny, ale bardzo brzydki, i dlatego wszystkie takie dawne zwyczaje porzuciłem, boć nie chcę, aby moja córka, albo sługi, w mym domu żebrali. To jest czysta żebranina dziadowska, a niejednemu i uciążliwa; i dla tego téż niejeden słuszny gość pójśdź na wesele się wymawia. Tu widzisz, idzie wianek na talerzu, wpośrodku leży kromka chleba, a w niéj tkwi dwutalarówka Młodego Pana, niby na zachęcenie, aby goście talarami

sypali. Naturalnie, każdy chcąc niechcąc, choć krzywo, daje, i zbierze się czasem dużo grosiwa. Ale chwała Bogu, moja córka jałmużny nie potrzebuje, boć ich zaopatrzę z łaski Najwyższego w wszystko. Może jéj przeto albo Pan Młody, albo i Rodzice bezpiecznie czépek kupić, a czépek tyle nie wynosi, co się nieraz pieniędzy zbierze. — Niedosyć na tém, zaraz idą z miednicą i ręcznikiem Młodzianie, i tym wrzuć do wody przynajmniéj kilka złotówek; — daléj obchodzi kucharka z obwiniętą ręką, udając, że się przy gotowaniu poparzyła. A nakoniec i skrzypek z dudą obchodzi. Wszystkim daj, a to widzisz, mój chłopcze, wszystko dużo wyniesie. I końca z dawaniem nie ma. A gdy kto o tych zwyczajach nie wie, i z pieniędzmi się przypadkiem nie zabierze, to aż duszno biedakowi, tak się kręci, i jakby co złego zrobił, nie śmie oczu na drugich podnieść. Ten się krzywi, tamten się kręci, a przez to wesołość w zabawie ginie; i przez taką jałmużnę zabawa się psuje. Otóż widzisz sam mój chłopcze, że to brzydki i szkodliwy zwyczaj; a gospodarz wesela powinien na wszystko baczyć. I dla tego muzyka dostanie swoje, i czeladź swoje, a żebraniny nie potrzeba. Przeto odrzuciłem ten zwyczaj, i u mnie go nie zobaczysz. — Umilkł Wach, i poszedł do drugich gości, a ja sobie rozebrałem w myśli wszystkie jego słowa, i przekonałem się, że Wach mądrze mówi.

Tańczono długo, obnoszono piwo i miód. — Nastąpiły czepiny: gospodynie wzięły Pannę Młodą między siebie, tańczyły z sobą, i każda po kolei z Panną Młodą, aż nakoniec wszystkie wybiegły do małéj izbedki. Tam Ksiądz Proboszcz poświęcił czépek, i włożył jéj na głowę; a wszyscy potém wśród śmiechu i żartów do nas powrócili.

Wkrótce potém Szanowny Kapłan opuścił towarzystwo; wszyscyśmy go odprowadzili z muzyką na podwórek, i tam jeszcze raz podziękowawszy mu za jego dobre serce, że nami nie wzgardził, pożegnaliśmy go szczerze; i znów daléj wesoło i raźnie tańczono. Ja téż widząc, że się ma ku północy, a chcąc znów rano jak zwykle iść do pracy, pożegnałem Wacha i Państwa Młodych i wszystkich gości, i udałem się do domu. Ledwo mnie Wach puścił; aż mu przyrzekłem, że nazajutrz rano znowu go odwiedzę. Niech mu da Pan Bóg długie życie!

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)